

Z DZIEJÓW PAPIESKIEGO INSTYTUTU POLSKIEGO W RZYMIE DO 1945 r.

Wprowadzenie

Dla wszystkich narodów katolickich Rzym — jako centrum chrześcijaństwa — był zawsze celem ożywionych dążeń, zmierzających niekiedy do ustabilizowanych i zinstytucjonalizowanych form obecności nad Tybrem. Dotyczyło to kontaktów dyplomatycznych, odniesień do papieskich urzędów i kongregacji, czy budowania narodowych domów dla pielgrzymów. Szukano również możliwości organizowania w Rzymie centrów studiów i wychowania dla duchownych różnych narodowości. Stało się to aktualne zwłaszcza po Soborze Trydenckim, kiedy postulat przygotowania do kapłaństwa kandydatów w duchu szczerego przywiązania do Stolicy Apostolskiej miał głębokie uzasadnienie. Wyrazem tego dążenia było zakładanie narodowych kolegiów dla alumnów. Kandydaci do kapłaństwa mieli w nich mieszkanie i dyscyplinę życia seminaryjnego, a studia odbywali na wyższych uczelniach rzymskich. Nie ulega wątpliwości, że kolegia te spełniły doniosłą rolę w wychowaniu licznych pokoleń duchownych dla poszczególnych kościołów lokalnych w świecie¹.

W tym nurcie mamy także do odnotowania polską inicjatywę w postaci Kolegium Polskiego, założonego w 1866 r. i prowadzonego przez księży zmartwychwstańców, aż do objęcia tej placówki przez duchownych diecezjalnych w 1938 r.²

¹ Podstawowe informacje podaje P. G. Liverani, *I collegi ecclesiastici stranieri a Roma*, „Capitolium” 41:1966 s. 566-573; 42:1967 s. 118-125, 142-148, nadto art. *Kollegien und Seminarien, röm.*, w: *Lexicon für Theologie und Kirche* oraz *Collegi Ecclesiastici*, w: *Enciclopedia Cattolica*. Wykaz kolegiów i najważniejszą literaturę podaje P. Schmidt, *Das Collegium Germanicum in Rom und die Germaniker. Zur Funktion eines römischen Ausländersseminars (1552-1914)*, Tübingen 1984 s. 1-6.

² Dysponujemy następującymi ujęciami dziejów Kolegium: P. Smolikowski, *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie*, Kraków 1896; *Stulecie Papieskiego*

Forma i zakres pracy kolegiów w dziele kształcenia kleryków nie wystarczały jednak dla zaradzenia wszystkim potrzebom diecezji w pogłębianiu związków ze Stolicą Apostolską. Uwidoczniło się to zwłaszcza w zakresie specjalistycznych studiów dla księży. Nie wszystkie bowiem kraje – a przykład Polski w XIX i na początku XX w. może być niemal symbolem – mogły zapewnić je u siebie. Stąd od połowy XIX w. w Rzymie obserwuje się ożywiony ruch zakładania narodowych instytutów kościelnych dla duchownych. Rola tych zakładów i zadania miały być nieco odmienne od istniejących już w Rzymie kolegiów; nie zamknięte, seminaryjne formy wychowania i wykształcenia potrzebne do święceń, lecz zapewnienie wyselekcjonowanemu gronu księży możliwości zamieszkania na terenie Wiecznego Miasta w celu odbycia pogłębianych, ukierunkowanych wyższych studiów na uniwersytetach i w akademiach papieskich. Należało stworzyć w tych instytucjach odpowiednie warunki dla pielęgnowania życia duchowego i formacji ascetycznej. Temu przede wszystkim służył regulamin, rygory porządkowe i ogólny klimat owych placówek. Z powstałych w ten sposób narodowych instytutów możemy przykładowo wymienić francuski (1845), niemiecki: dell Anima (1859) i Campo Santo Teutonico (1876), kanadyjski (1888) i chorwacki (1901).

Z reguły o utworzenie takich zakładów na terenie Rzymu zabiegały episkopaty i rządy państw. Założenie podobnej placówki leżało zarówno w interesie państwa, jak i lokalnego Kościoła, jej cele wybiegały poza przygotowanie kadry specjalistów w naukach teologicznych. W tym klimacie zrodził się zamiar powołania do życia także polskiego instytutu. W roku 1910 powstało Hospicjum Polskie, od 1928 r. przemianowane na Pontificio Istituto Ecclesiastico Polacco³.

1 Otwarcie Instytutu i pierwsze lata jego działalności

Sytuacja w której zrodził się plan powołania do życia instytutu była specyficzna, Polska bowiem jako państwo nie istniała. Wynikało

Kolegium Polskiego w Rzymie 1866–1966, Rzym 1966. Kolegium wydaje rocznik naukowy pt. „Collegium Polonorum”, dotychczas ukazało się 12 tomów.

³ Nie ukazała się dotąd żadna monografia historyczna Instytutu; opublikowano kilka artykułów, głównie z okazji kolejnych jubileuszy zakładu; dla przykładu: K. Morawski, *Jubileusz Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie*, „Hejnał Mariacki” R. 7: 1963 nr 3 s. 6–7; Z. Tyszką, *70 lat Instytutu Polskiego Papieskiego*, „Wrocławski Tygodnik Katolików” nr 19 z 10 V 1981 s. 1 i 4; J. Kopiec, *Na 75-lecie Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie*, „Kronika Rzymska” 1985 nr 34: kwiecień s. 2–5. Dziękuję w tym miejscu wszystkim, którzy życzliwie udostępni mi materiały źródłowe, uwidocznione w przypisach tego artykułu.

stąd wiele dodatkowych trudności w zabiegach o utworzenie placówki. Fundatorami lub protektorami instytutów narodowych w stolicy chrześcijaństwa były zwykle rządy poszczególnych państw. W przypadku Polski, rządy państw zaborczych były jednomyślnie zainteresowane w przeszkadzaniu przy tworzeniu się jakiegokolwiek instytucji polskiej na terenie Wiecznego Miasta. Mogła ona bowiem stanowić oparcie dla elementu polskiego, działając niezależnie, poza zasięgiem i wpływami każdego z państw rozbiorowych⁴. To jeden, narodowo-polityczny wzgląd. Istniał także drugi, dostrzegany wyraźnie przez biskupów polskich. Od pierwszego rozbioru, władze zaborcze wydawały zakazy odbywania studiów wyższych na uczelniach zagranicznych. W zaborze austriackim kierowano kandydatów do Wiednia, w pruskim – do Królewca i Wrocławia, potem także na inne uniwersytety niemieckie, w rosyjskim zaś do Akademii Duchownych: w Warszawie (1835–1867) i Wilnie (1832–1842), a następnie do Petersburga (od 1842). Tworzył się więc model wykształconego polskiego księdza uformowanego według intencji państw zaborczych⁵. Tymczasem studia w stolicy chrześcijaństwa były, poza wyjątkami, nieosiągalne dla polskiego duchowieństwa.

Wspomniane uwarunkowania i płynące stąd zagrożenia wpłynęły na powstanie inicjatywy świątłych biskupów w celu założenia w Rzymie polskiego instytutu. Nie znamy bliżej mechanizmów dojrzewania planu, ani nawet jego wstępnych faz. Jedno nie ulega wątpliwości: z inicjatywą wystąpili przedstawiciele Kościoła polskiego z zaboru austriackiego. Niektórzy z nich wywodzili się spośród wychowanków Kolegium Polskiego, a więc środowisko Rzymu nie było im obce.

Pomysłodawcą utworzenia instytutu był biskup przemyski obrządku łacińskiego Józef Sebastian Pelczar⁶. Trzeba wymienić go na pierwszym miejscu, gdyż w dostępnych obecnie źródłach ukazuje się jego niezwykła ruchliwość i zatroskanie o realizację podjętego planu, re-

⁴ Było to już wyraźnie widoczne w przypadku Kolegium Polskiego, gdy Pius IX stał się protektorem zakładu oświadczając: „Ponieważ Polacy nie mają własnego rządu, dlatego w Rzymie, gdzie do mnie należy władza, kolegium będzie pod moją opieką”, cyt. za *Stulecie*, s. 23.

⁵ Zob. B. Kumor, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2 cz. 1, red. B. Kumor i Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979 s. 409.

⁶ Józef Sebastian Pelczar (1842–1924). Od 1900 bp przemyski obrz. łac. Obszerna biografia por. K. Kasperkiewicz, *Śługa Boży Józef Sebastian Pelczar biskup przemyski obrz. łac. Szkieł biograficzny*, Rzym 1972. Por. też biogram w opr. E. Wyczawskiego w: *Słownik polskich teologów katolickich*, (dalej cyt. SPTK) red. H. Wyczawski, t. 1–7, Warszawa 1981–1983, t. 3 s. 335–346; tutaj także bibliografia.

dakcję odezw, apeli, oraz regulaminu dla powstającej placówki. On starał się o życzliwość papieża Piusa X dla przedsięwzięcia, wreszcie on najaktywniej zabiegał o gromadzenie funduszy. W przedsięwzięcie zaangażował się również arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego Józef Bilczewski, metropolita bpa J. S. Pelczara, współpracujący z nim zarówno na miejscu, w Galicji, jak też w Wiedniu oraz Rzymie⁷. Wśród założycieli Instytutu byli księża polscy przebywający w Rzymie. Człowiekiem zaufania biskupów polskich był ks. Adam Stefan Sapięha z archidiecezji lwowskiej, pracujący od 1906 r. w Watykanie⁸. Szczególną rolę odegrał w początkach abp Franciszek Albin Symon, biskup płocki, wygnany przez rząd carski z granic imperium i od 1901 r. mieszkający w Rzymie⁹. Stał on na czele Komitetu Fundacyjnego Instytutu Polskiego (nazywanego wówczas Hospicjum Polskim¹⁰). Wiele usług oddali ks. Kazimierz Skirmunt z diecezji krakowskiej, konsultant Kongregacji do spraw nadzwyczajnych Kościoła¹¹, oraz o. Włodzimierz Ledóchowski, jezuita, przebywający w kurii generalnej zakonu od 1906 r. (od 1915 generał zakonu)¹². Zapal i wysiłek tych ludzi, oraz życzliwe grono popierających zamysł powołania nowego polskiego domu dla księży w Rzymie, zdecydował w znacznym stopniu o realizacji podjętego planu.

Skrystalizowany projekt utworzenia odrębnego instytutu polskiego istniał dowodnie pod koniec 1908 r. Pozostawał on w pewnym zwią-

⁷ Biogram *Józefa Bilczewskiego*, opr. E. Wyczawski, *Tamże*, t. 1, Warszawa 1981 s. 157–163.

⁸ Bogatym zbiorem materiałów i studiów dot. A. Sapięhy jest praca zbiorowa pod red. J. Wolnego, *Księga Sapiężyńska*, t. 1–2, Kraków 1982–1986. Warto zaznaczyć, że zarówno art. J. Wolnego (*Adam Stefan Sapięha w Watykanie w latach 1906–1911*, t. 1 s. 55–167), jak i W. M. Bartla (*Naukowy mecenat Adama Stefana Sapięhy*, *Tamże* s. 205–241) nie zawierają żadnych odniesień do Instytutu. Jedynie w t. 2 S. Kosiński (*Kardynał August Hlond i Adam Stefan Sapięha w latach 1926–1948*) przekazał niektóre informacje na s. 47–49.

⁹ F. A. Symon (1841–1918), bibliista, biskup, represjonowany przez cara; biogram w opr. H. Wyczawskiego w: SPTK t. 4 s. 237–239. W Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie jest *Dzienniczek*, składający się z kilkunastu zeszytów, w którym sprawy utworzenia Instytutu znajdują się w nrze 17 (22 VIII 1908 – 27 VIII 1909) oraz nrze 18 (28 VIII 1909 – 28 II 1910).

¹⁰ Należy przypomnieć, że nazwa Hospicjum obowiązywała do 1922 r. co mogło mylić w zestawieniu z Hospicjum św. Stanisława.

¹¹ K. Skirmunt (zm. 1931), pochodzący z Litwy, wyświęcony w 1893 r. dla diecezji krakowskiej, długoletni pracownik urzędów watykańskich. Warto dodać, że kuzyn jego, Konstanty Skirmunt był przedstawicielem Polskiego Komitetu Narodowego na Włochy, a następnie posłem Rzeczypospolitej we Włoszech; pozostawił *Moje wspomnienia* (Bibl. Jag. Kraków rps 9493 II); nie ma tam jednak wzmianki o Instytucie.

¹² Biogram w opr. L. Grzebienia w: SPTK t. 6 s. 311–312.

zku ze sprawami Kolegium Polskiego, wobec którego bp J. Pelczar wysunął zastrzeżenia natury wychowawczej, domagając się przyjmowania do niego również księży. Niepowodzenie tego zamiaru przyspieszyło starania o otwarcie nowego zakładu¹³. Spod pióra biskupa przemyskiego wyszedł wówczas nie datowany i nie podpisany projekt, powielony techniką hektografu, który należy odnieść do początku 1909 r.¹⁴ Autor – lub autorzy – widział przyszłą, nową polską placówkę w Rzymie jako solidny punkt oparcia dla różnych polskich spraw na terenie Wiecznego Miasta. Zasadniczo projektowany instytut przewidziany był dla kilku – mowa o sześciu lub ośmiu stypendiach – polskich kapłanów, mających podjąć studia specjalistyczne w uczelniach papieskich. Inne cele były równie doniosłe. Dom miał być oparciem dla biskupów polskich, przybywających z wizytami *ad limina apostolorum*, a także z powodu innych okoliczności. Stworzenie stałego miejsca zamieszkania dla każdego przybywającego biskupa, możliwość zagwarantowania już pewnego oparcia materialnego, okazji do konfrontacji wielu lokalnych problemów z sytuacją ogólnopolską właśnie na terenie Rzymu, należy ocenić jako dalekowzroczne z punktu widzenia integracji Kościoła na ziemiach polskich. Organizator domu nie pominął przewidując dalszej roli, jaką mogli spełniać jego przyszli mieszkańcy: kompetentni i pozostający zawsze do dyspozycji przewodnicy grup pielgrzymkowych, przybywających do grobów Apostołów.

W świetle przedstawionego programu i celów domu nie ulegało wątpliwości, że istotna była wola stworzenia tam oparcia dla pracy integracyjnej wśród Polaków z trzech zaborów, którzy przynajmniej w Rzymie będą mogli patrzeć szeroko na sprawy Kościoła, a także na polską rację stanu. Podziwiać należy autora – czy autorów – projektu za dojrzałą wizję roli planowanej instytucji, tym bardziej, że realizacja projektu i zaakceptowane przez papieża reguły i statuty domu będą później wyrażać ten sam punkt widzenia, który sprecyzowano już w tym pierwszym projekcie.

¹³ J. Pelczar, *Mój życiorys po kronikarsku pisany* (Arch. Zgrom. SS. Służ. Najśw. Serca Jezusowego w Krakowie, ul. Garncarska 24), na s. 144 zapisał: „Starania nasze, by do Kolegium Polskiego wolno było przyjmować kapłanów, nie odniosły pożądanego skutku, przeto my biskupi polscy (a było nas tem razem dziewięciu) zastanowiliśmy się nad tym, czyby nie założyć w Rzymie drugiego ogniska naukowego pt. Hospicjum Polskie...” – to pod datą 4 XI 1908. Należy zaznaczyć, że pierwsza część tego życiorysu została opublikowana przez o. J. Bara, *Autobiografia Józefa Sebastiana Pelczara*, „Prawo Kanoniczne” R. 9: 1966 nr 1–2 s. 265–311.

¹⁴ Liczący 8 stron, przechow. w Archiwum Inst. Pol. w Rzymie, b. sygn.

Mając wyznaczony kierunek dążeń i widząc różnorakie trudności, bp J. Pelczar zwrócił się do papieża Piusa X z prośbą o wyrażenie aprobaty dla przedstawionego projektu. Korzystając z pobytu w Rzymie z okazji kanonizacji św. Klemensa Hofbauera w maju 1909 r., podczas udzielonej mu audiencji, poruszył sprawę projektowanego domu. Pius X odręcznym pismem aprobował projekt i udzielił swojego błogosławieństwa. Faksymile pisma papieża rozsyłano później jako zachętę i dowód jego poparcia dla zorganizowania polskiego instytutu¹⁵.

W myśl gotowego planu, w oparciu o aprobatę papieża, można było rozpocząć starania o realizację dzieła. W Rzymie zawiązał się specjalny Komitet z abpem F. Symonem na czele, do którego weszli również: o. W. Ledóchowski, ks. prałat A. Sapięha, ks. prałat K. Skirmunt, o. Marian Sobolewski prokurator generalny oo. franciszkanów, oraz Serafin Majcher, franciszkanin – penitencjarz w Bazylice św. Piotra¹⁶. Szczególnie abp F. Symon z pełnym poświęceniem koordynował wszelkie prace zmierzające do powstania instytutu, zarówno co do budynku, jak też zapewnienia jego utrzymania oraz rekrutacji przyszłych księży – studentów.

W czerwcu 1909 r. abp F. Symon dokonał otwarcia konta na Hospicjum Polskie w banku Schmitta w Rzymie przy pl. S. Silvestro 81. Do kolegium dysponentów konta, oprócz arcybiskupa Symona należeli ks. A. Sapięha, oraz ks. K. Skirmunt. Odtąd wszelkie dary i uzyskane sumy składano na to konto¹⁷. Bp J. Pelczar podejmował na terenie kraju zabiegi o fundusze na instytut. Miała temu służyć również odezwa podpisana przez wszystkich biskupów galicyjskich, by

¹⁵ Pod datą 13 V 1909 r. bp J. Pelczar zanotował: „... O 6 1/2 wieczór miałem audiencję prywatną u Ojca św.... Wtedy także Ojciec św. nie tylko pozwolił na utworzenie w Rzymie Hospicjum dla kapłanów, ale na przedłożonej przeze mnie petycji słowa serdeczne zachęty i błogosławieństwa napisał”. *Mój życiorys*, s. 148. W liście do abpa J. Bilczewskiego z 30 V 1909 pisał: „Podczas audiencji u Ojca św. poruszyłem kilka spraw ogólnych, a między nimi (...) sprawę założenia Hospicjum Polskiego w Rzymie, co Ojciec św. przyjął nader łaskawie. Przedruk mojej petycji i błogosławieństwo Ojca św. przesłał W. Ekscelencji ks. Ledóchowski. Proszę te uwagi przeczytać i przesłać mi łaskawie ze swoimi uwagami, abym mógł ułożyć projekt odezwy Episkopatu w celu zbierania ofiar i przedłożyć ją, gdy da Bóg, 18 VI przybędę do Lwowa”, list drukowany w: J. Pelczar, *Korespondencja. Wybór pism*, „Nasza Przeszłość” t. 29: 1968 s. 181.

¹⁶ Skład Komitetu podaje J. Pelczar, *Mój życiorys*, s. 149.

¹⁷ Por. A. Symon, *Dzienniczek*, nr 17 s. 107. W odezwie z lutego 1910 r. tenże pisał: „Datki na ten cel przesłać można albo bezpośrednio do przewodniczącego rzymskiego komitetu ks. arcybiskupa Symona via Giusti 19, albo do ks. Biskupa Pelczara do Przemyśla, pałac biskupi, Galicja. Przyjmuje się z wdzię-

planowanej fundacji zapewnić szerokie poparcie hierarchii kościelnej. Stosowną odezwę z sierpnia 1909 r. podpisało sześciu biskupów¹⁸. W tekście rozbudowano myśli i argumenty zawarte w pierwszym memoriale z początku tegoż roku.

Pozostawała kwestia nabycia budynku pod przyszły instytut. Dokonanie wyboru nie należało do łatwych. Zależało to od wielu względów, ale ograniczenia finansowe narzucały określony wybór. Występowały na przemian projekty budowy domu od podstaw, albo przejęcie jakiegoś obiektu, łatwego do zaadaptowania dla własnych celów. Etapy owych poszukiwań w skromnych zresztą ramach możemy poznać jedynie z zapisków abpa F. Symona. Istotna wiadomość pochodzi dopiero z 18 listopada 1909 r.: „Na godz. 4-tą jeździłem do X. Ledóchowskiego, gdzie się zebrali też XX. Sapięha i Skirmunt, aby omówić sprawę Hospicjum. Stało na tym, że XX. Skirmunt i Ledóchowski napiszą do arystokratycznych znajomych swoich, poproszą o zajęcie się składkami, i że prokurator oo. jezuitów ostatecznie rozmówi się z Kolegium Ormiańskim co do zajęcia ich domu na nasze Hospicjum. Ale razem dowiedziałem się, że już z Watykanu idą intrygi przeciwko temu Hospicjum z punktu politycznego – projekt nie podobał się w Berlinie i Petersburgu i stąd Stolica Apostolska może mieć nieprzyjemności”¹⁹. Ten fragment zapowiada pasmo trudności, które trzeba będzie ustawicznie pokonywać: fundusze, nabycie domu i przewycięzanie niechęci państw zaborczych.

Troska o fundusze obejmowała sumę potrzebną na zakup domu, ale też środki finansowe na późniejsze jego utrzymanie. W zapiskach abpa F. Symona ciekawa była informacja o zainteresowaniu się kolegium ormiańskim przy via S. Nicola da Tolentino – w dzielnicy wspaniale przebudowywanej, gdzie mieściło się kolegium Germani-

cznością każdy i najmniejszy datek, a w domowej kaplicy przyszłego hospicjum odprawiać się będą corocznie Msze św. za wszystkich dobrodziejów. Nazwiska tych, co złożą przynajmniej 3000 fr. wyryte będą na marmurowej tablicy umieszczonej w kaplicy hospicjum, aby ci, co korzystają będą z dobrodziejstwa tego zakładu szczególniejszym sposobem o nich i o ich rodzinach przed Bogiem pamiętali. Większe datki przysyłać można wprost do Banku: Schmitt i Comp. Roma, S. Silvestro 81”.

¹⁸ Druk ulotny str. 3, przechowywany w Archiwum Inst. Pols. w Rzymie. b. sygn. Przy tej okazji należy nadmienić, że nie wszystkie sprawy układały się pomyślnie, jak świadczyć może zapis abpa A. Symona (*Dzienniczek*, nr 18 s. 14) pod datą 30 IX 1909 r., kiedy przebywał on w Krakowie: „O 9.00 wyjechał (z Krakowa – p. m.) bp Pelczar, bardzo niezadowolony z wizyty swej u kardynała (Puzyry – p. m.). Ten bowiem, tak samo jak bp Walega, nie zgadza się wydać odezwy do diecezji w sprawie Hospicjum polskiego”.

¹⁹ A. Symon, *Dzienniczek*, nr 18 s. 46–47.

cum–Ungharicum. Równocześnie w grudniu pojawiła się nowa propozycja, o której abp F. Symon informował pod datą 10 grudnia: „Na herbacie miałem XX. Skirmunta i Sapiechę. Ten zdał mi sprawę ze swoich poszukiwań domu i ostatecznie jest tylko do obejrzenia dom zajęty dziś przez dominikanów na via S. Sebastiano, który oni sprzedają. Więc mamy dwa domy do wyboru, ale kwestia, ile żądają dominikanie?”²⁰ Ten ostatni obiekt abp F. Symon oglądał zaraz następnego dnia i stwierdził, że byłby to faktycznie najbardziej odpowiedni dom²¹. Projekty, konsultowane z bpem J. Pelczarem, nie znalazły jednak aprobaty tego ostatniego, który argumentując swą niechęć zbyt wygórowaną ceną obiektu, polecił szukać innego domu²².

W styczniu 1910 r. wypłynęła sprawa domu, który wreszcie zakupiono. W dniu 24 tego miesiąca abp F. Symon notował: „Jadę o 10 na via dell'Anima 59, gdzie skierował mnie o. Ledóchowski i adwokat Pocci, aby mi pokazać dom sprzedawany na Prati przez jakąś kongregację żeńską niezaprobowaną. Więc zabrałem się do porozmawiania. Długośmy tam oglądali razem z x. Sapiechą, który nadjechał – dom z zewnątrz prezentuje się wspaniale, wewnątrz – skutkiem przeróbek, przepierzeń itd. mniej dodatnie robi wrażenie, ale można to w końcu ustawić. Siostry są gotowe z ceny ustąpić”²³. Ze względu na brak następnego zeszytu notatnika abpa F. Symona, o dalszych etapach wiemy tylko z notatek bpa J. Pelczara, i że w kwietniu 1910 r. transakcja była już sfinalizowana²⁴.

Wybór lokalizacji Hospicjum–Instytutu Polskiego padł na Zatybrze – dzielnicę Prati–Castelli, rozbudowującą się dopiero po zjednoczeniu Włoch i włączeniu do nich Rzymu, jako stolicy nowego państwa. Dzielnica miała charakter zupełnie nowej części miasta, gdzie zabu-

²⁰ *Tamże*, s. 59.

²¹ Oglądałem dom oo. dominikanów najszczegółowiej, i znalazłem, że nie mamy szukać lepszego – rozmówiłem się z o. generałem i prowikarym (który właśnie odprowadzał mnie) – gotowi oddać nam za 400 tys. z tym, że przy kontrakcie mamy złożyć 200 tys., a resztę rozłożyć nam na raty – zjechałem do o. Ledóchowskiego, zdałem sprawę i zapaliłem go do szukania pieniędzy. Po powrocie do domu napisałem też o wszystkim do bpa Pelczara zaklinając go, by się zajął czynnie składką” – *Tamże*, s. 59–60.

²² O oporach bpa J. Pelczara notował abp A. Symon w styczniu 1910 r.

²³ *Tamże*, s. 101–102. Niestety, na tym kończy się *Dzienniczek* abpa A. Symona; następny, dziś nr 19, zaczyna się od 20 IX 1911 r.

²⁴ J. Pelczar, *Mój życiorys*, s. 155 pod datą 14 IV 1910 r.: „Wyjechałem do Rzymu z X. arcybiskupem Bilczewskim, głównie w sprawie Hospicjum, która wskutek kupna domu w dzielnicy Prati posunęła się naprzód. W Wiedniu w tej sprawie konferowaliśmy z ministrami Bilińskim, Dulębą, Dózghiem”.

dowę rozpoczęto w końcu lat sześćdziesiątych XIX w. Pomyślana była jako ośrodek konkurencyjny, stanowiący w pewnym sensie przeciwwagę dla Watykanu. Nie ma w tej dzielnicy wiekowych zabytków, jej atmosfera jest inna niż w starych dzielnicach Wiecznego Miasta; nie ma też tylu turystów – którzy najwyżej dochodzą do piazza Cavour i stąd już wokół zamku Św. Anioła spieszą do Watykanu. Jednak położenie instytutu w niewielkiej odległości od Watykanu oraz centrum miasta daje mu wiele atutów.

Przy via Pietro Cavallini w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku siostry św. Józefa Kalasantego (Suore Calasanziane) wybudowały dom i niewielki kościół św. Józefa (S. Giuseppe ai Prati), który przez 20 lat spełniał funkcje kościoła parafialnego dla rosnącej w szybkim tempie liczby ludności tej dzielnicy, a następnie, do 1930 r., funkcjonował jako kaplica półpubliczna. Istniejący przy kościele niewielki klasztor był w stadium rozbudowy, a ze względu na niewielką liczbę sióstr, jak i trudności z zatwierdzeniem, siostry chętnie sprzedawały obiekt. Można go więc było nabyć w miarę niedrogo, ale wykończenie domu wymagało podjęcia licznych, w miarę szybkich i zdecydowanych prac budowlanych. Duża parcela zamykała się łamanym ciągiem wzdłuż ulic P. Cavallini 38, P. Cossa 12 i M. Clementi 49–51 i została zapisana w hipotece na nazwiska abpa J. Bilczewskiego i ks. A. Sapiechy. W chwili zakupu domu istniała jego obecna część wejściowa – od via Colonna w kierunku P. Cossa za kościołem, gdzie dziś znajdują się pomieszczenia zakrystii i oratorium. Na budowniczego i kierownika robót wybrano inż. Leonori, a radcą prawnym, reprezentującym równocześnie interesy Hospicjum–Instytutu, był aż do lat trzydziestych adwokat hr. Enrico Pocci.

Równocześnie z kolejnymi etapami nabywania budynku dla przyszłego Instytutu zapadały odpowiednie decyzje prawne. Kongregacja Konsystorialna dekretem *Religioso Polonae gentis* z dnia 19 marca 1910 r. dokonała kanonicznej erekcji placówki pod nazwą Hospicjum Polskie (Ospizio Polacco), nastąpiło to po zakupie domu i dokonaniu fundacji²⁵. Określenie kanonicznych norm dla nowej placówki i ogłoszenie jej zaistnienia można uznać za narodziny instytutu. Dalszym krokiem na drodze do pełnej stabilizacji prawnej była aprobatą zasad kanonicznych i statutów placówki, dokonana przez tę samą Kongregację Konsystorialną w dniu 13 sierpnia 1910 r.²⁶ Przy-

²⁵ Dokument w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie, b. sygn., odpis w Arch. Metr. Kraków – Teki Sapieżyńskie t. 21 f. 203–206.

²⁶ *Schemat regulaminu*, druk, ss. 5 w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie, b. sygn.

jęto, że dom pozostanie (jak we wszystkich podobnych przypadkach na terenie Rzymu) pod najwyższym zwierzchnictwem papieża, na czele Instytutu będzie stał rektor przedstawiony przez biskupów galicyjskich i kardynała–protektora. Ustalono, że rektor będzie miał do pomocy dwóch deputatów, zwłaszcza dla konsultacji w sprawach gospodarczych i dyscyplinarnych.

Rzeczą istotną dla zatwierdzenia Instytutu było pozyskanie kardynała–protektora, zgodnie z obowiązującym prawem, że instytucje kościelne na terenie Rzymu muszą mieć swego protektora, który był gwarantem kanoniczności placówki oraz jej patronem. We wrześniu 1910 r. Pius X zatwierdził pierwszego protektora – kardynała Hieronima Marię Gotti, karmelitę bosego, prefekta Kongregacji de Propaganda Fide w latach 1902–1916²⁷. Kardynał wycofał się jednak z tej sprawy po kilku tygodniach, co przyjęto bardzo boleśnie, domyślając się manipulacji politycznych rządów zaborczych²⁸. Nieco później protektorem domu został kard. Gaetano de Lai, prefekt Kongregacji Konsystorialnej, który z wielkim oddaniem i życzliwością czuwał nad Instytutem do swej śmierci w 1928 r. Dzięki jego staraniom uporządkowano ostatecznie wszystkie kwestie prawne Instytutu. Po śmierci kard. G. de Lai, protektorami Instytutu byli kardynałowie Camillo Laurenti (zm. 1938) oraz Giuseppe Pizzardo (zm. 1970).

Postępujące prace budowlane²⁹ oraz ustabilizowana sytuacja prawna umożliwiły dokonanie wyboru pierwszego rektora. W myśl propozycji bpa J. Pelczara został nim ks. Adam Potulicki z archidiecezji olomunieckiej, prałat tamtejszej kapituły metropolitalnej³⁰. Być mo-

²⁷ Biogram kard. Gotti w oprac. J. Filka w: *Encyklopedia Katolicka* t. 5, Lublin 1989 kol. 1343.

²⁸ W liście do abpa J. Bilczewskiego z 1 IX 1910 r., J. Pelczar pisał: „Z Rzymu otrzymałem parę ważnych wiadomości, a mianowicie, że Ojciec św. zatwierdził definitywnie statut i zamianował protektorem Hospicjum kardynała Gottiego” – druk w „Naszej Przeszłości” j. w. s. 188. Po wycofaniu się kardynała abp J. Bilczewski pisał do ks. A. Potulickiego 1 XII 1910 r.: „List c. Prałata serdecznie mię zasmucił, bo myślałem, że trudności już zwalzone. Nie tylko niepokoi złość wrogów, bo ona zrozumiała, ile usunięcie się kard. Gottiego”, oryg. w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie,teczka: Korespondencja, b. sygn.

²⁹ W cyt. liście (zob. przyp. 28) c. d.: „Roboty w Hospicjum do końca października będą gotowe, tak że otwarcie zakładu może nastąpić 13 listopada, w dzień św. Stanisława Kostki”; w liście do ks. A. Potulickiego z 15 IX 1910 r.: „W Rzymie nie mają pieniędzy na dalsze roboty, a skąd ich wziąć na wewnętrzne urządzenie kaplicy i kilku izb?” – oryg. w Arch. Inst. Polskiego j. w.

³⁰ Ks. Adam Potulicki (1849–1920) ukończył Sem. Duchowne w Krakowie, studia dalsze odbył w Innsbrucku, prałat domowy Ojca św., członek kilku to-

że, z okresem studiów w Krakowie wiązała się jego znajomość z J. Pelczarem; w każdym razie ten ostatni miał do niego wiele zaufania³¹. Ks. A. Potulicki zgodził się przyjąć proponowane stanowisko na dwa lata. Stały przed nim trudne zadania: placówka była zupełnie nowa, nie miała żadnej stabilizacji ekonomicznej, potrzeby materialne były ogromne i nie cierpiące zwłoki.

Otwarcie Instytutu miało miejsce w dniu 13 listopada 1910 r., przy udziale niemal wszystkich Polaków pracujących w Rzymie oraz gości, głównie z zaboru austriackiego. Podniósł przemówienie wygłosił inicjator Instytutu bp J. Pelczar³². Dowodził konieczności istnienia takiego domu w Rzymie i jego wielkiego znaczenia dla integracji Polaków oraz formowania nowych pokoleń, związanych z realizacją idei mających wielką doniosłość dla całego narodu. Nie tał trudności i przeszkód, jakie trzeba było pokonać by osiągnąć cel. Będą one istniały zawsze, twierdził, niezależnie od tego, jak wielkie i przemysłane będą zamiary oraz zasady funkcjonowania podobnych dzieł.

W dniu 31 grudnia 1910 r. papież Pius X aprobował regulamin Instytutu³³. Wyliczono w nim kryteria rekrutacji do Instytutu kapłanów z wszystkich diecezji polskich, zobowiązanie do pracy naukowej, przedstawiono drobiazgowo rozplanowany plan dnia, wreszcie podano przepisy dyscyplinarne. Regulamin wzorowany na tych, jakie obowiązywały alumnów seminariów, charakteryzował daleko posunięty rygor, więc dla kapłanów podejmujących różnorakie obowiązki naukowe stosowanie się do niego było połączone z licznymi niedogodnościami.

warzystw naukowych polskich i czeskich, aktywny także na polu społecznym – informacje dra Sławomira Leitgebera z Puszczykowa, za które składam Mu serdeczne podziękowanie. Warto przy tej okazji wspomnieć, że rozważano wcześniej inne możliwości co do zarządu domu. Na podstawie pism kierowanych do Zarządu Głównego Zmartwychwstańców i protokołów z posiedzeń jego zarządu ks. W. Kwiatkowski (*Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, Albano 1941–1942 s. 391) napisał, że zarząd planowanego Instytutu powierzyć zamierzano im, lecz oni – mając wiele kłopotów z Kolegium Polskim – odmówili.

³¹ Zwrócił mi na to uwagę cyt. S. Leitgeber w liście z 16 X 1987. W liście bpa J. Pelczara do ks. A. Potulickiego z 15 VIII 1910, zawierającym prośbę o objęcie urzędu czytamy także o osobistym zaangażowaniu się bpa: „Jeżeli ks. Infulat się na to zgodzi, niech raczy dla omówienia tej sprawy przyjechać do mnie”, oryg. w Arch. Inst. Polskiego,teczka: Korespondencja. Także J. Pelczar, *Mój życiorys*, s. 160 pod datą 8 XI 1910: „Wieczór audiencja u Ojca św. Poprosiłem o zamianowanie x. prałata Potulickiego rektorem, a XX. Sałpiech i Skirmunta deputatami Hospicjum”.

³² Kazanie drukowane w: *Niektóre kazania i mowy przygodne Dr. Józefa Sebastiana Pelczara biskupa przemyskiego o. ł.*, Przemysł 1916 s. 499–504.

³³ Druk s. 16, egz. w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie, b. sygn.

W styczniu 1911 r. w Instytucie było siedmiu pierwszych księży-studentów³⁴, a w następnych latach przebywało ich tam ponad dwudziestu. Niezwykle doniosłe znaczenie dla atmosfery wewnętrznej w Instytucie miało przewyciężenie prób zacieśnienia rekrutacji kandydatów do granic zaboru austriackiego³⁵. Szczególną troską rektora było gromadzenie funduszy na dalsze prace budowlane oraz zdobywanie stypendiów dla księży. Zwracano się z apelami do możliwych przedstawicieli społeczeństwa polskiego zarówno w kraju, jak i na emigracji. Zgromadzone środki finansowe nie zabezpieczały jednak wszystkich potrzeb niedawno otwartej placówki³⁶.

Do istniejących trudności dołączyły się groźne zabiegi rządów zaborczych, pruskiego i rosyjskiego, zmierzających do stordowania in-

³⁴ List J. Pelczara do A. Potulickiego z 28 I 1911 r. jest pełen optymizmu: „Wyrażam moją wielką radość i Panu Bogu gorąco za to dziękuję, że to dzieło mimo niemałych trudności przyszło do skutku i że Najprz. X. Infułat po tylu przykrościach, męźnie i ochotnie zniesionych, zamieszkał już w zakładzie z siedmiu alumnami. Jak na początek pokażna to liczba, bo wszakże przy otwarciu Kolegium polskiego w r. 1866 było nas zaledwie sześciu”, oryg. w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie.

³⁵ Przy wszystkich wymaganych ostrożnościach, by nie zrazić do siebie rządu austriackiego, bo na jego wsparcie liczono, od samego początku zaplanowano Instytut dla księży wszystkich zaborów. W liście do rektora z 9 I 1911 r. bp J. Pelczar stwierdził: „Bardzo chwałę myśl, że księża spod innych zaborów otrzymać mają polecenie od XX. Biskupów galicyjskich i będą tym samym pod ich opieką”. W liście nieco wcześniejszym z 31 XII 1910 r. w *post scriptum* zaznaczył: „Księżom z Królestwa proszę poradzić, aby weszli do Hospicjum pod obcym nazwiskiem i nie wymieniali swej diecezji”, oryg. w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie, teżka: Korespondencja. Podobnych akcentów w ówczesnej korespondencji, także abpa J. Bilczewskiego, znajdujemy sporo.

³⁶ Dla przykładu: książe R. Sanguszko 16 III 1910 r. informował: „Ks. Biskupowi Pelczarowi prześlę mój datek na ten niezawodnie dobry cel i pożyteczny, skoro takim go uznaje nasz czcigodny Episkopat, ale któremu nie mogę w potrzebach naszego Kościoła przyznać pierwsze miejsce. Mamy liczne składki, do których, mianowicie w Rosji, nas wzywa duchowieństwo, które mi się wydają nieporównanie ważniejsze i pożyteczniejsze”. Bp E. Likowski z Poznania 29 V 1910 r.: „Składki w diecezji na hospicjum rozpisalem, ale w sposób poufny ze względów łatwo zrozumiałych. Dotąd kilka tysięcy marek wpłynęło”. Z luźnej kartki zapisanej ręką bp J. Pelczara dowiadujemy się, że w latach 1910–11 złożyli na konto Hospicjum: bp J. Pelczar 25 tys. koron, i zagwarantował pożyczkę 25 tys. dalszych w Banku Związkowym w Przemyślu, 2 tys. – Zygmunt Chłapowski z Poznańskiego; po 1000 koron: hr. Julia z Potockich Branicka, hr. Stanisław Tarnowski, ks. A. Czartoryski z Sieniawy, hr. R. Potocki z Łańcuta; po 500 koron: hr. Andrzejowa Potocka, ks. R. Sanguszko i in. Nadto ustanawiano fundacje mszalne, np. Maria Zdanowska 20 II 1913 i in. Przeprowadzono także kwesty za granicą, głównie w Stanach Zjednoczonych, gdzie np. był abp J. Weber w 1914 r.

cjatywy utworzenia Instytutu. Otwarcie placówki było okazją do nasilenia wrogich knoń³⁷. Nie zaprzestano ich zresztą, aż do wybuchu I wojny światowej³⁸. Słabym atutem Instytutu był ciągły brak protektoratu państwowego – w tym przypadku austriackiego. Do jego uzyskania i do zdobycia subwencji dla domu wykorzystywano także wpływy polskich posłów w Wiedniu, a szczególnie abpa J. Bilczewskiego oraz bpa J. Pelczara³⁹. Rząd austriacki nie był jednak skory do objęcia protektoratu nad polską placówką w Rzymie, oba-

³⁷ Już o takich wrogich krokach wiemy w 1909 r., jak świadczy list bpa J. Pelczara do abpa J. Bilczewskiego z 28 X 1909 r.: „Przykro mi, że kard. Merry del Val dał się zastraszyć Prusakowi czy Moskalowi i widzi tam niebezpieczeństwo dla Stolicy św., gdzie go wcale nie ma. Już wczoraj na takie samo zapytanie przesłałem ks. kardynałowi Puzynie odpowiedź mniej więcej tej treści: ustęp wymieniony ma takie znaczenie: Hospicjum Polskie będzie instytutem duchowym (kościelnym), poddany całkowicie i we wszystkim Stolicy św. Zrazem będzie instytutem narodowym, to jest kapłani polscy, skądkolwiek przybędą, będą mieć do niego przystęp. Nie będzie zaś instytutem państwowym, to jest zależnym od któregośkolwiek z tych państw, w których mieszkają Polacy”, druk w „Naszej Przeszłości”, *art. cyt.*, s. 182–183. Jeszcze w rok później 17 XII 1910 r. tenże do ks. Potulickiego: „Sądzę, że kard. Merry del Val zbyt wiele sobie robi z gniewów i intryg naszych najserdeczniejszych wrogów”, jak i do abpa J. Bilczewskiego 20 XII 1910 r.: „Obaw ks. Potulickiego nie trzeba brać tragicznie, bo oni tam wszyscy strachem podszyci. Otwarcie Hospicjum – jak widzę – było potrzebne, inaczej nasi wrogowie mogli je zdusić w kolebce. Teraz muszą się liczyć z faktem dokonany – *inde irae*. Nie rozumiem, dlaczego kard. Merry del Val na niechęci dwóch rządów tak bardzo reflektuje”, druk *Tamże*, s. 191.

³⁸ Jeszcze w listopadzie 1913 r. rektor W. Kochowski zwrócił się z odezwą do przelożonych sióstr na terenie kraju w którym m. in. napisał: „Sprawa Hospicjum Polskiego w Rzymie i jego cele są znane... Niestety, Hospicjum Polskie, które liczyło w ubiegłym roku szkolnym 20 Księżów-Alumnów, nie stoi jeszcze na silnych podstawach... W dodatku do publicznej ofiarności odwołać się można tylko w Galicji; Rosja i Prusy przeszkadzały ile mogły otwarciu Hospicjum, a tylko wielkiej i osobistej życzliwości Ojca św. zawdzięczamy powstanie tego zakładu”, druk ulotny w Arch. Inst. Polskiego.

³⁹ W korespondencji biskupów z Przemyśla i Lwowa dość często spotkać możemy odwoływanie się do ich usilnych starań w Wiedniu. Przykładowo bp J. Pelczar do J. Bilczewskiego 8 III 1910 r.: „Jeżeli Pan Bóg pozwoli, 15 kwietnia wyjadę do Wiednia, gdzie z ministrami i posłami konferować będę, by uzyskać subwencję na Hospicjum. Proszę w tej myśli obrobić dra Głabińskiego (prof. Uniwersytetu Lwowskiego – p. m.) gdy na święta przyjedzie do Lwowa”, druk w „Naszej Przeszłości” j. w. s. 186. Dnia 23 III 1910 r.: „Proszę koniecznie tak się urządzić aby przypadło W. Ekscelencji zatrzymać się w Wiedniu i to 16 i 17 kwietnia, kiedy Rada Państwa będzie obradować, a ministerstwo dla Galicji Oświaty i Skarbu przyjmować będzie, bo inny skutek będzie, gdy obydwa imieniem Episkopatu do każdego z nich zapukamy”. *Tamże*, s. 187. Dnia 1 IX 1910 r.: „Czy Ekscelencja wręczył prośbę do Ministerstwa p. namiestni-

wiając się ideowej wymowy Instytutu i skutków jego działalności⁴⁰. W 1912 r. ks. A. Potulicki został wybrany na dziekana kapituły w Ołomuńcu, nie mógł więc dłużej pełnić funkcji rektora Instytutu w Rzymie. Jego następcą został kapłan diecezji przemyskiej ks. Władysław Kochowski⁴¹. Jako wychowanek uczelni rzymskich miał dobre rozeznanie w polskich problemach na terenie Wiecznego Miasta i to pomogło mu w wypełnianiu zadań na miejscu, jak również w Wiedniu, przy zabiegach o austriackie subwencje i protektorat nad Instytutem. Prace budowlane i remontowe należało prowadzić dalej, a brakowało na nie funduszy. W końcu 1913 r. dług hipoteczny na domu wynosił ponad 100 tys. koron, a bieżące potrzeby finansów rosły. Podjęto

kowi? Pośpiech tu konieczny, aby p. Biliński (min. skarbu – p. m.) umieścił subwencję na Hospicjum w budżecie, inaczej cały rok stracony. Proszę naglić w namiestnictwie”, *Tamże*, s. 188, Abp J. Bilczewski do ks. A. Potulickiego 7 X 1910 r.: „Wnieśliśmy petycję do sejmu o subwencję 100 000 koron. Przypilnuję też ministrów naszych na sejmie, choć jeszcze nie wiadomo, kiedy przyjadą” – oryg. w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie. Także zob. J. Pełczar, *Mój życiorys*, na wielu miejscach.

⁴⁰ Charakterystyczny jest list ministra kultu i oświaty do namiestnika we Lwowie z 25 IV 1912 r. w którym czytamy m. in.: „Ferner weichen die Statuten von dem ursprünglichen Plane ab, indem sich aus denselben nicht so sehr ein galizischer, das heisst österreichischer, als vielmehr ein über die Grenzen der Monarchie hinausgehender national-polnischer Charakter des neuen Institutes herauslesen lässt” – odpis w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie. Podobnie ostrzegał bpa J. Pełczara radca Długosz w liście z Wiednia 18 IV 1912 r.: „Ministerstwo spraw zewnętrznych podniosło zarzut, że warunki, od których objęcie protektoratu przez Najjaśniejszego Pana zależnym być miało, nie zostały dopełnione, a mianowicie, że hospicjum otwarte zostało jako samoistny instytut nie połączony z kolegium polskim, powtóre zaś, że w statutach nadano instytutowi temu nie tyle galicyjsko-austriacki charakter, jak raczej cechę ogólnopolską, przeznaczając hospicjum dla księży z Polski, jako też dla polskich pielgrzymów. Dla tych przyczyn oświadczyło Ministerstwo spraw zewnętrznych niemożność wyrobienia dla hospicjum Cesarskiego protektoratu... Z mej strony nie omieszkam tutaj nad sprawą czuwać i szczęśliwy będę, jeżeli się do pożytecznego skutku zabiegów W. Ekscelencji przyczynić w tej mierze zdoła”, oryg. *Tamże*.

⁴¹ Ur. 1872, święc. 1895 w Przemyślu, studia odbył w Rzymie; biogram w opr. T. Sliwy w: SPTK t. 2 s. 314–316. Bp J. Pełczar w liście do abpa J. Bilczewskiego z 28 V 1912 r. pisał: „Z bólem serca przeznaczyłem ks. Kochowskiego do Hospicjum i oświadczyłem to dziś kapitule”, druk w „Naszej Przyszłości” s. 195. Były też inne propozycje, jak świadczy list ks. K. Skirmuntia do bpa A. Sapięhy z 14 III 1912 r. o ewent. kandydaturze abpa J. Webera, zmarłych wstąpienia – oryg. w Arch. Metr. w Krakowie, Teki Sapiężyńskie t. 21 f. 3. W. Kwiatkowski, dz. cyt., pisze, że w kwietniu 1912 r. o general Jan Kasprzycki oznajmił Radzie o takiej propozycji, ale ani arcybiskup nie życzy sobie tego, ani Zgromadzenie nie chce przyjmując na siebie tego nowego ciężaru.

wówczas decyzję o rozbudowie skrzydła od via P. Cossa, by nowe mieszkania wynająć, i zapewnić Instytutowi stały dopływ gotówki.

Nowa placówka polska w Rzymie wzbudziła pewne zainteresowanie w kraju. Polska Akademia Umiejętności w Krakowie planowała stworzenie w Instytucie specjalistycznej biblioteki naukowej, która byłaby oparciem dla wypraw uczonych polskich do Rzymu⁴². Jednakże własne kłopoty wewnętrzne Instytutu przesunęły realizację tego zamierzenia, więc P. A. U. związała się z hospicjum obok kościoła św. Stanisława, przy via delle Botteghe Oscure 15.

2 Okres I wojny światowej i ponowne otwarcie Instytutu

Wybuch I wojny światowej latem 1914 r. był bardzo niepomyślną okolicznością również dla młodego Instytutu. Jego mury opustoszały – księży nie powrócili z wakacji. Ks. rektor W. Kochowski, jako poddany austriacki, niepewny o swój los, nękany chorobą, opuścił Rzym i przez Szwajcarię wrócił do Przemyśla, gdzie zmarł w 1917 r. W tym okresie Instytutem zarządzał, w charakterze wicerektora, ks. Stanisław Szurek⁴³. Losy domu były niepewne. Zgromadzone oszczędności straciły wartość. Okres ten jest słabo udokumentowany w materiałach źródłowych; wiemy tylko, że prawdopodobnie z tego powodu zdecydowano się na wynajęcie budynku angielskiemu Kolegium Beda⁴⁴, które mieściło się tam do 1922 r., a był to lokator niezwykle kłopotliwy. Nie sposób rozeznaczyć się w gmatwaninie spraw dotyczących domu w tym okresie. Pozostaje faktem, że przez kilka lat charakter i prawa własności Kościoła polskiego do gmachu i instytucji reprezentował rektor. W związku z odzyskaniem przez Polskę niepodległości i powstanie zupełnie nowej jakościowo sytuacji liczone na pomyślny obrót spraw Instytutu w Rzymie. Jednak ani ks. Adolf

⁴² Korespondencja do bpa A. Sapięhy, Teki Sapiężyńskie t. 21.

⁴³ Ks. K. Skirmunt pisał do kardynała-prefekta Kongregacji Studiów 7 XI 1914 r., że ze względu na chorobę i sprawy rodzinne ks. W. Kochowski nie wrócił z wakacji do Rzymu, więc prowizorycznie zarząd domem sprawuje wicerektor ks. S. Szurek – oryg. w Arch. Kong. Studiów teczka: Pont. Istituto Polacco, b. sygn. – Ks. S. Szurek (1885–1964) z archid. lwowskiej, bibliista i historyk Kościoła, biogram w opr. L. Grzebienia w: SPTK t. 7 s. 250–252.

⁴⁴ Kolegium Beda zał. 1852, złączone było z angielskim, od którego odłączyło się 2 I 1917 i znalazło pomieszczenia w murach Instytutu Polskiego. Było przeznaczone dla kandydatów do kapłaństwa rekrutujących się spośród konwertytów z anglikanizmu.

Świerczyński (1917–1919)⁴⁵, ani jego następca ks. Jerzy Gautier (1920–1922)⁴⁶ nie mogli rozwinąć działalności Instytutu we właściwym, zgodnym ze statutem, kierunku. Na konferencji Episkopatu polskiego w sierpniu 1919 r. wyznaczono biskupa krakowskiego A. Sapię na pełnomocnika do spraw Instytutu. On bowiem, jako obeznany ze sprawami polskimi w Rzymie, nadawał się jak najbardziej do tego zadania.

W tym czasie Instytut nie funkcjonował. Przeszkadzała przede wszystkim obecność obcych instytucji. Drugie piętro gmachu zajmowały: Kolegium Beda oraz Ufficio Centrale di Organizzazioni Cattoliche – agencja prasowa, później jeszcze Collegio Tarsicii. Pozostawały do spłacenia długi, a władze miejskie domagały się podjęcia budowy nowego skrzydła gmachu. W razie odmowy groziły przymusowym wykupem parceli i budynku za bardzo niską cenę. Wreszcie, na zdobycie funduszy dla utrzymania Instytutu nie było żadnych perspektyw. Liczono się więc z koniecznością rezygnacji z placówki przy via Cavallini i umieszczenia Instytutu w budynku obok kościoła św. Stanisława przy via d. Botteghe Oscure⁴⁷.

Rozpoczęły się wówczas w Rzymie gorączkowe poszukiwania sposobów ratowania Instytutu. W sposób całokształtowej sytuacji domu omó-

⁴⁵ Nie udało mi się uzyskać jakichkolwiek danych o tym kapłanie.

⁴⁶ J. Gautier (1874–1941), kanonista, kapłan archid. warszawskiej studium w Rzymie; biogram w opr. L. Grzebienia w: SPTK t. 5 s. 427.

⁴⁷ Wspomniany p. 34 obrad konferencji Episkopatu w sierpniu 1919 w Gnieźnie brzmi: „Ksiądz biskup Krakowski referuje o (...) Hospicjum, które zagrożone jest przymusowym wykupem placu należącego do Hospicjum po bardzo niskiej cenie, jeżeli na tym placu nie będzie budowany zaraz dom (...) M. in. proponuje sprzedaż Hospicjum, które może być przeniesione do budynków przy kościele św. Stanisława, aby mieć pieniądze na zapłacenie długów, lub też zaciągnąć pożyczkę 400 000 lirów u Ojca św. na budowę domu na placu Hospicjum. Po rozważeniu racji *pro i contra* Zjazd postanawia:

1. Zwrócić się do rządu, aby wywindykował na rzecz Episkopatu polskiego kościół św. Stanisława w Rzymie z należącymi do niego gmachami;

2. Mianować Księcia Biskupa Krakowskiego plenipotentem Episkopatu polskiego w sprawie trzech wyżej wskazanych instytucji z prawem czynienia wszystkiego, co uzna za stosowne; plenipotentę podpisze prymas;

3. Zaweźwać nowo mianowanego rektora Hospicjum x. Gautier, by natychmiast wyjechał do Rzymu;

4. Rektorowi Hospicjum wyznaczyć 6000 lirów jako pensję i 6000 lirów na utrzymanie;

5. Rektor Hospicjum ma być agentem Episkopatu polskiego w Rzymie; K. Arcybiskup Bilczewski oświadcza, że na potrzeby Hospicjum gotów ofiarować jeden z majątków arcybiskupich. Zjazd Arcybiskupowi wyraża serdeczne podziękowanie”.

wili podczas spotkania – rektor ks. J. Gautier oraz deputaci – ks. K. Skirmunt oraz o. S. Siemieński – jezuita. Analizując uwarunkowania ekonomiczne Instytutu autorzy pisali: „... O wiele niekorzystniej przedstawiałby się stan finansowy Hospicjum Polskiego w razie przeniesienia go na via delle Botteghe Oscure. Gdyby się nawet przyjęło, iż cała posesja na via Cavallini znajdzie bez trudności nabywcę, co zwłaszcza do do domu nr 38, zawierającego pośrodku kaplicę i nie przystosowanego wewnętrznym rozkładem do użytku osób prywatnych (brak kuchni etc.) wydaje się wątpliwym. Hospicjum, po spłaceniu ciężących na obydwu domach długów, znalazłoby się w posiadaniu około miliona lir kapitału. Lecz tutaj właśnie zachodzi szkopuł, iż powyższy kapitał zaraz na wstępie musiałby być poważnie uszczuplony. Dom bowiem na via delle Botteghe Oscure, nawiasem mówiąc położony przy wąskiej i ciemnej uliczce, naprzeciwko hotelu o bardzo podejrzaną reputację, znajduje się w stanie takiego zaniedbania i zawilgocenia, rozkład wewnętrzny ma tak nieodpowiedni, iż nielewdnie wszystko, z wyjątkiem murów zewnętrznych, należałoby usunąć i przerobić, zanim by się stał przydatnym do nowego celu. Nie jest bynajmniej przesadą, jeżeli się przyjmie, iż przeróbki te i inwestycje, przy dzisiejszych niepomiarnie wysokich cenach materiałów i robocizny, pochłonęłyby bez mała połowę miliona wycofanego ze sprzedaży domów na via Cavallini (...) Lecz za pozostawieniem Hospicjum w dotychczasowej siedzibie, prócz finansowych, przemawiają i inne jeszcze względy. Więc, przede wszystkim, wprawdzie dom przy via delle Botteghe Oscure wraz z przyległym kościołem św. Stanisława na mocy układu z poselstwem rosyjskim w Rzymie przeszedł w posiadanie władz polskich, ale godząc się na to ustępstwo, poselstwo rosyjskie pod pretekstem braku pełnomocnictw zastrzegło sobie, iż powyższy układ, do chwili zatwierdzenia go przez rząd rosyjski, uważa za czasowy. Z punktu prawnego zatem, tytuł własności Hospicjum św. Stanisława w chwili obecnej bynajmniej nie przestał być spornym. Łączyć zaś losy instytucji kościelnej z inną, opartą na niepewnych podstawach, byłoby ze wszech miar ryzykownym i niebezpiecznym. W każdym razie, chociażby powyższe obawy okazały się płonnymi, liczyć się należy z faktem, że nawet po ostatecznym utrwaleniu tytułu własności przy Polsce, Hospicjum św. Stanisława stanie się własnością i pozostanie pod rządem rektora i czterech kuratorów mianowanych przez rząd polski. W razie zatem przeniesienia Hospicjum Polskiego do gmachu św. Stanisława, instytucja czysto kościelna, kierowana przez delegatów i rektora, zatwierdzanych przez Ojca św., jeśli już nie *de iure*, to przynajmniej *de facto*, znalazłaby się w zależności od dobrej

woli postronnych czynników; zależność ta, zawsze niepożądana, na wypadek powikłań w stosunkach kościelnych w Polsce, mogłaby się stać wprost zabójczą”⁴⁸.

Przytoczony dłuższy fragment tego ważnego dokumentu, ilustruje kolejne trudności do przezwyciężenia. Waga przedstawionych w nim argumentów musiała być znaczna, skoro zrezygnowano ostatecznie z planów przeniesienia Instytutu. Rok 1919, jak i następne lata, upłynęły pod znakiem gorączkowego poszukiwania koniecznych funduszy. Przypadło to w udziale ks. rektorowi J. Gautier. Już w 1920 r. informował, że dzięki staraniom prymasa kard. E. Dalbora, na Hospicjum otrzymano nisko oprocentowaną pożyczkę papieską w wysokości 750 tys. lirów na dokończenie budowy domu czynszowego⁴⁹. Budowę rozpoczęto w poprzednim roku od oczyszczenia dawnych murów, zachowanych w bardzo dobrym stanie. Dalsze roboty postępowały dość szybko do przodu i budowniczy zapewniał o ukończeniu prac w ciągu roku. Ks. J. Gautier planował przyjęcie do Instytutu kilku księży-studentów. Według jego rozeznania, pozwalały na to istniejące już środki finansowe, nadto spodziewał się uzyskania stypendiów z Ameryki Północnej. Sprawy przybierały pomyślny obrót także dzięki zaangażowaniu prymasa E. Dalbora, który tworzył przychylną atmosferę dla Instytutu w Rzymie, uzyskując nawet zapewnienie o umorzeniu pożyczki papieskiej. Również współpraca rektora z deputatami oraz adwokatem E. Pocci przynosiła pozytywne rezultaty.

Tymczasem w 1922 r. ks. J. Gautier został odwołany z Rzymu do Warszawy, więc na wniosek bpa A. Sapiehy konferencja plenarna Episkopatu Polski mianowała na jego miejsce ks. Bogdana Niemczewskiego z diecezji krakowskiej⁵⁰. Razem ze zmianą na stanowisku rektora sposobiono się także do otwarcia Instytutu.

⁴⁸ Jest to pięciostronicowy memoriał podpisany przez rektora ks. J. Gautier i dwóch deputatów (K. Skirmunta i S. Siemieńskiego) złożony na ręce bpa A. Sapiehy z datą 3 VI 1920, w: *Teki Sapieżyńskie* t. 21 nr 23.

⁴⁹ Por. list ks. J. Gautier do bpa A. Sapiehy z 16 I 1920 (*Teki Sapieżyńskie* t. 21 nr 20). Także na konferencji Episkopatu w Warszawie 11–12 I 1920 r., w p. 2 poinformowano: „Na skutek prośby Ich Eminencji Ojciec św. pożyczył 750 000 lirów na Hospicjum Polskie w Rzymie. Episkopat Polski pożyczkę tę z wdzięcznością przyjmuje i zobowiązuje się solidarnie spłacić ją w przeciągu trzech lat, płacąc procent 4 od sta w ratach półrocznych. Ponieważ pożyczona suma 750 000 lir od razu nie będzie wyczerpana na budowę domu i ponieważ marka polska obecnie posiada kurs bardzo niski w stosunku do liry włoskiej, zdecydowano do wyczerpania kapitału płacić procent z kapitału. Ordynariusze jednak od razu przystąpią do zbierania pieniędzy, aby przygotować pieniądze na opłacenie procentów”.

⁵⁰ Ks. B. Niemczewski (1885–1976), prałat kapituły krakowskiej, oficjal,

W dniu 1 lutego 1922 r. Św. Kongregacja Konsystorialna nadała instytucji prawo własności, posługując się w dokumencie nazwą – Instytut Kościelny Polski⁵¹. Na prośbę prymasa E. Dalbora, bp A. Sapieha przygotował nową odezwę do biskupów polskich, przypominającą zakres wymagań, stawianych kandydatom do Instytutu; wymagania te doprecyzował jeszcze kardynał–protektor Kolegium Polskiego, w którym okresowo mieszkali różni księża. Hospicjum–Instytut, zgodnie z tekstem odezwy, zostanie otwarte, jeżeli do 1 października 1922 r. zgłoszonych będzie co najmniej ośmiu kapłanów, którzy będą mogli pokryć rocznie koszty utrzymania w kwocie 5000 do 6000 lirów (połowa sumy zapłacona z góry). Powołując się na opinię kardynała–protektora kolegium, postulował: 1. Proponować na studia do Rzymu księży bezpośrednio po święceniach, jako przyzwyczajonych do zachowania regulaminu seminaryjnego; nie wysyłać zaś kapłanów, którzy przez parę lat byli już zatrudnieni w pracy duszpasterskiej; 2. Kandydaci winni się cechować nieprzeciętnymi zdolnościami i walorami moralnymi; 3. Biskupi księży studentów mieli obowiązek utrzymywać ścisły kontakt z rektorem Instytutu i brać pod uwagę jego opinie⁵². Ks. B. Niemczewski zaraz po przybyciu do Rzymu w początkach października 1922 r. nawiązał kontakty z deputatami (ks. K. Skirmunt i jezuita o. S. Siemieński) oraz adwokatem E. Pocci, z udziałem oddanego sprawie o. W. Ledóchowskiego. Pomimo długów podjęto prace nad restauracją domu, odświeżając tynki, podłogi, klatki schodowe itd. O. W. Ledóchowski był zdania, że do Instytutu powinno się przyjąć bez zwłoki chociażby kilku księży⁵³. Rzeczywiście, w

zob. S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest?*, Warszawa 1938 s. 519.

⁵¹ Odpis w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie i w *Tekach Sapieżyńskich* t. 21 f. 207. Nie sposób ustalić, czy była to propozycja strony polskiej czy też inicjatywa Kongregacji.

⁵² Memoriał z 27 V 1922, tekst w *Tekach Sapieżyńskich* t. 21 nr 83.

⁵³ Wiadomości te przekazał ks. B. Niemczewski w liście do bpa A. Sapiehy 5 X 1922, *Tamże*, nr 85. Przy okazji warto także zwrócić uwagę na list ks. S. Szurka ze Lwowa, przed laty wicerektora Instytutu, do bpa A. Sapiehy z 18 XI 1922, w którym pisał: „Co do sprawy otwarcia Hospicjum z pomocą Ojca św., to właśnie tę sprawę omawialiśmy bardzo szczegółowo (z ks. Niemczewskim – p. m.) i zgodziliśmy się na to, że taka pożyczka zakrawałaby po prostu na bezczelność, bo Hospicjum już winno 700 000 lirów i nawet procentów od nich nie płaci. Otwierać domu nie ma dla kogo, za mojej bytności w Rzymie był tylko jeden kandydat możliwy, chyba, że teraz więcej się zgłosiło, ale w to wątpię zresztą, na wiosnę muszą się zacząć roboty na wielką skalę... Są wprawdzie wolne, ładne pokoje i mogliby w nich mieszkać starsi kapłani, ale to nie znaczy jeszcze, że ma się otwierać Hospicjum i prowadzić całe gospodarstwo. Do otwarcia prze głównie o. Siemieński, który mówi, że Watykan ma pieniądze i że je

1923 r., po dziewięcioletniej przerwie, przyjęto pięciu polskich księży; nadeszły także pierwsze stypendia dla nich. Ożywienie działalności Instytutu, pewna jego dynamika, utrzymały się również podczas kadencji kolejnego rektora, którym był kapłan diecezji krakowskiej – ks. Franciszek Barda⁵⁴. Przede wszystkim uregulowano pilne zaległości hipoteczne i sfinansowano projekty budowlane.

Dekretem króla Włoch Wiktora Emanuela II z dnia 6 października 1927 r. Instytutowi Polskiemu przyznano osobowość prawną⁵⁵. Kongregacja Seminariów i Studiów Uniwersyteckich zaaprobowwała statut i regulamin Instytutu w dniu 28 lipca 1928 r.⁵⁶ Instytut otrzymał również status placówki papieskiej, stąd również jego nazwa: Papieski Instytut Polski w Rzymie. W konsekwencji otrzymania statusu prawnego, całą realność zahipotekowano i obliczono podatek na sumę 14 080 lirów. Z tego punktu widzenia kadencję rektora ks. F. Bardy należy ocenić jako bardzo pomyślną⁵⁷.

W 1928 r. nastąpiły ważne wydarzenia i zmiany w działalności Instytutu. Rektorem został kapłan archidiecezji poznańskiej ks. Tadeusz Zakrzewski⁵⁸. Jego rządy były okresem stabilizacji Instytutu. Był rektorem przez 10 lat; nadawało to placówce pewną ciągłość stylu wychowawczego i atmosfery domu. Mieszkało w nim wówczas ponad trzydziestu stypendystów. Na początku swego pobytu w Rzymie ks. T. Zakrzewski był na audiencji u Piusa XI. Papież kładł nacisk na to, by w Instytucie utrzymać życie wspólne, nie tylko pensjonatowe, i by dbać o przestrzeganie regulaminu. Papież zalecał, aby na studia

da chętnie, oraz, że zamknięte przez tak długi czas Hospicjum robi bardzo złe w Polsce wrażenie, więc koniecznie trzeba coś zacząć, choć na razie skromnie, byleby się nazywało, że Hospicjum otwarte. Moim zdaniem, najlepiej przycisnąć dobrze architekta, żeby jak najprędzej przyprowadził dom do porządku, koło klatki schodowej i w zimie mogą robić, potem, jak wszystko będzie gotowe zrobić dobry bilans hospicjum... Po tym bilansie dopiero się pokaże, jak stoimy i może nam wtedy odejście ochota do otwierania zakładu jeszcze na kilka lat", oryg. tamże nr 87.

⁵⁴ Ks. F. Barda (1880–1964), katecheta, wykładowca teol. moralnej i pastoralnej, od 1931 bp pomocniczy, od 1933 ordynariusz diecezji przemyskiej, biogram w opr. T. Sliwy w: SPTK t. 5 s. 80–84.

⁵⁵ Odpis w Arch. Kongregacji Uniwersytetów i Wych. Katolickiego w Rzymie.

⁵⁶ Druk, ss. 13, w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie, b. sygn.

⁵⁷ Donosił o tym sam ks. F. Barda prymasowi A. Hlondowi 31 III 1928, oryg. w: Acta Hlondiana – Łąd n. Wartą, t. 5 cz. 4 s. 99.

⁵⁸ Ks. T. Zakrzewski (1885–1961), wykładowca liturgiki w Sem. w Poznaniu, kanonik katedralny tamże, od 1938 bp pomocniczy łomżyński, od 1946 ordynariusz plocki, biogram w opr. M. Grzybowskiego w: SPTK t. 7 s. 464–465. Porusza nieco tych spraw S. Kosiński, *art. cyt.*

przybywali księża młodzi, „gdyż tylko tacy nadają się ad *vitam communem*”⁵⁹. Ks. T. Zakrzewski zabiegał o to, by dopracować się pewnego modelowego, dojrzałego kryterium rekrutacji księży do Instytutu⁶⁰. Zmieniła się także sytuacja wewnątrz domu – opuścili go ostatni użytkownicy (Collegio Tarsizio). Udało się uregulować najbardziej obciążające długi, chociaż do pełnej stabilizacji finansowej było jeszcze daleko⁶¹. Dokonano niezbędnych ulepszeń i przebudowy, zaczynając od kościoła, który obniżono przez założenie nowego sufitu na wysokości pierwszego piętra. Uzyskano w ten sposób nowe pomieszczenia, a kościół – który stał się odtąd kaplicą wewnętrzną – choć pomniejszony, nie ucierpiał. W dotychczasowej kaplicy można było urządzić czytelnię, na co Wikariat Miasta wyraził zgodę. W kaplicy zbudowano nowe ołtarze marmurowe, a trzy spośród nich były darem rektora ks. T. Zakrzewskiego. Sprawiono również sześć obrazów do kaplicy (N. Serca P. Jezusa, Matki Bożej Częstochowskiej, św. Piotra, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Andrzeja Boboli, św. Stanisława Biskupa), a w 1930 r. erygowano Drogę Krzyżową. Umieblowano też niektóre pokoje, zmieniono klatkę schodową, zainstalowano nowy piec do centralnego ogrzewania, które było w większości pokoiów, powiększono wreszcie liczbę urządzeń sanitarnych. Już samo wyliczenie dokonanych prac świadczy o tym, że ks. T. Zakrzewski traktował bardzo poważnie swe obowiązki rektora.

Rektor zadbał także o właściwą atmosferę domu. Wprowadzono bardziej zdyscyplinowany tryb życia, codzienne wspólne modlitwy i

⁵⁹ Wg listu ks. Zakrzewskiego do kard. Hlonda 4 VI 1928, odpis w: Acta Hlondiana, t. 5 cz. 4 s. 165.

⁶⁰ W liście z 21 IV 1929 ks. T. Zakrzewski sugerował prymasowi: „Aby XX. Biskupi przysyłając swoich księży brali ich możliwie na własny koszt, bo przez to będzie lepszy wpływ, niż w wypadkach, gdy księża na własny koszt idą na studia, gdzie decyduje kieszeń a nie potrzeba diecezji. Następnie, aby zanadto wiekowi, a tym samym zanadto doświadczeni księża nie przybywali, bo „doświadczają” wtedy nadmiernie Instytut i kolegów, i następnie, by XX. Biskupi przysyłając księży, z góry im wyznaczali, w której uczelni i co mają studiować”. Tamże s. 124.

⁶¹ Interesujący może być list abpa A. Sapiehy z 28 III 1928 do ordynariuszy, w którym czytamy: „Ta zaś pomoc jest jeszcze dziś konieczna, póki nie wyjdziemy z długów, jakie powstały z powodu budowy domu czynszowego. Nie trzeba zaś zapominać, że Kościół polski doszedł dawno do najwyższego jakiego 400 000 lirów, do posiadania obiektu, który dziś został dla podatku oszacowany na przeszło 2 000 000 lirów, a naturalnie jest wart o wiele więcej. Jeżeli nic nie zajdzie nadzwyczajnego, to w tym roku spłaci się długi wekslowe i pozostanie tylko dług papieski i hipoteczny tak, że Instytut będzie mógł już myśleć o sprawieniu koniecznych rzeczy dla siebie”, Teki Sapieżyńskie, t. 21 nr 204.

rozmyślanie, rekolekcje na początku roku i miesięcznie dni skupienia (zgodnie z regulaminem). Powiększono bibliotekę i czytelnię, wprowadzono naukę języka włoskiego w domu. Zagwarantowano księżom stałą opiekę lekarską, którą podjął lekarz-Polak, podczas regularnych dyżurów raz w tygodniu.

W celu usprawnienia obsługi domu ks. T. Zakrzewski zamierzał sprowadzić siostry zakonne⁶². Po uzyskaniu zezwolenia Wikariatu Miasta, w czerwcu 1932 r. przybyły do Instytutu trzy siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek domu pleszewskiego, które z niezwykłym oddaniem poświęcały się wielorakiej pracy⁶³.

Rektor Instytutu, obok zadań związanych ściśle z jego urzędem, pełnił również zgodnie ze statutem, funkcję przedstawiciela biskupów polskich w dykasteriach Kurii Rzymskiej. Z pewnością nie były to sprawy łatwe, wymagały wielu zabiegów, były też niezwykle czasochłonne. Warto przytoczyć sumaryczne dane z jednego roku. Od października 1931 do lipca 1932 r. rektor załatwiał sprawy z następujących diecezji: poznańskiej – 183, gnieźnieńskiej – 30, krakowskiej – 18, przemyskiej – 21, lwowskiej – 40, tarnowskiej 11, wileńskiej – 8, katowickiej – 33, łomżyńskiej – 10, łuckiej – 9, warszawskiej 18, sandomierskiej – 6, wrocławskiej – 9, siedleckiej – 2, częstochowskiej – 3, łódzkiej – 3, pińskiej – 3, plockiej – 1, kieleckiej – 2, chełmińskiej – 1. Rektor tłumaczył również dla różnych kongregacji pisma przesłane przez prywatnych petentów. W omawianym toku za jego pośrednictwem załatwiono 450 spraw⁶⁴. W świetle powyższych uwag nie ulega wątpliwości, że dziesięcioletni okres kierownictwa Instytutem przez ks. T. Zakrzewskiego był w przedwo-

⁶² „W przyszłym roku 1930 wypowie się mieszkanie na parterze na Pietro Cossa, tuż przy kościele, w tej intencji, aby stworzyć mieszkanie dla sióstr (myślę o Elżbietankach, w w każdym razie o jednochórowych) aby im oddać kuchnię Instytutu i to z terminem jesieni 1931 r.”, *Tamże* nr 261. Por. S. Juwencja R e h m u s St. M., *60 lat pracy Sióstr Służebniczek NMP w Papięskim Instytucie Polskim w Rzymie*, „Kronika Rzymska” R. 10: 1992 nr 91 s. 20–23.

⁶³ „Pozwolenie Wikariatu na sprowadzenie Sióstr otrzymałem, po poprzedniej lustracji urzędowej mieszkania w końcu kwietnia, tak że 1 czerwca mogły już Siostry przybyć do Rzymu i objąć zaraz gospodarstwo. Przybyły 3 Siostry z Zgromadzenia SS. Służebniczek Domu Pleszewskiego. Z dotychczasowego doświadczenia jestem nadzwyczaj zadowolony: dodatnia zmiana w kuchni, zajęcie się kaplicą i bielizną korzystnie dają się odczuć. Służącego Włocha zwolniliśmy, tak, że pozostała tylko służba polska. Nie wątpię, że i pod względem finansowym przybycie sióstr korzystne da rezultaty, lecz okaże to dopiero praktyka”, *Sprawozdanie rektora za rok 1931/32*, kopia w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie.

⁶⁴ Według wyżej cytowanego sprawozdania.

jennej jego historii najświetniejszy, istniały również podstawy do dobrych prognoz na przyszłość.

W 1938 r. ks. T. Zakrzewski został mianowany biskupem pomocniczym w Łomży. Na wniosek abpa A. Sapiehy, i za zgodą prymasa A. Hłonda, nowym rektorem został kapłan diecezji tarnowskiej, ks. Józef Młodochowski⁶⁵, który przejął prace poprzednika w całej ich rozciągłości⁶⁶. Pierwszy rok spełniania przez siebie urzędu określił jako czas trudnego wchodzenia w nowe obowiązki⁶⁷. Owa kontynuacja prac w Instytucie była dla ks. J. Młodochowskiego możliwa tylko przez jeden rok; nowy rok akademicki 1939/40 był w Instytucie zupełnie inny – księża nie wrócili już z wakacji do Rzymu, ze względu na wybuch wojny.

3 Losy Instytutu podczas drugiej wojny światowej

Instytut Polski po raz drugi w swej niedługiej historii opustoszał i to w okresie, kiedy zyskał już dobrą podstawę, zarówno kanoniczno-prawną, jak i materialną. Po wybuchu wojny, w Instytucie pozostał tylko rektor ks. J. Młodochowski i dwóch księży studentów (Stanisław Kotowski i Władysław Puchalski). Znaleźli tam również schronienie księża, którzy w warunkach wojennych podjęli studia w Rzymie,

⁶⁵ Ks. J. Młodochowski (1891–1943), katecheta, pastoralista. Biogram w opr. A. Nowaka w: SPTK t. 6 s. 499–500. Bp E. Komar z Tarnowa pisał do abpa A. Sapiehy 12 IX 1938: „Księżę Metropolita może spokojnie w sumieniu postawić x. Młodochowskiego w gronie kandydatów na stanowisko rektora do Rzymu. Inteligentny, zdolny, pracowity, ducha Bożego (...) Jestem przekonany, że zawodu nie zrobi”, *oryg. w Tękach Sapieżyńskich j. w. nr 335*. Wspomina o tej nominacji także S. Kosiński, *art. cyt.*, s. 48–49.

⁶⁶ O znaczeniu i prestiżu Instytutu może świadczyć informacja, że „Radio Watykańskie zamierza Instytutowi zaproponować wykłady w radio po polsku pół godziny tygodniowo, o sprawach ogólnokościelnych i sprawach kościelnych polskich” – z listu ks. J. Młodochowskiego do kard. A. Hłonda z 9 XI 1938, odpis w: *Acta Hlondiana*, t. 6 cz. 4 s. 142.

⁶⁷ Abpowi A. Sapieże pisał 3 VIII 1939: „Mam już jeden rok pracy w Instytucie poza sobą; łatwy on nie był (...) W przyszłym roku trzeba będzie pójść dalej, nowe tradycje pogłębić, zdobyć dla nich szacunek. Z ubiegłego roku jestem zadowolony. Dużo doświadczenia poczyniłem, które mi będą pomocne w przyszłości. Księży, wyjąwszy może czterech, którym zarzuciłbym niczym nie uzasadnioną typową pychę kapłańską, miałem bardzo dobrych. Ale i ci nieliczni, żegnając się ze mną przed odjazdem, przeproszali mnie za swoje niedociągnięcia. Czyli wszystko jest w porządku. Bogu dzięki za wszystko”, *oryg. w Tękach Sapieżyńskich*, t. 21 nr 354.

a także uchodźcy⁶⁸. Warunki bytowe były mizerne, tak, że kilka razy trzeba było się uciekać do pomocy finansowej z Sekretariatu Stanu⁶⁹. W celu uzyskania przynajmniej najskromniejszych, ale trwałych środków, ks. J. Młodochowski zdecydował się — za radą Kongregacji Seminariów — na wynajęcie 27 wolnych pokoi z wejściem od via P. Cossa 12. Umowa z lokatorami została podpisana na jeden rok, poczynając od 1 marca 1942 r., a miesięczny czynsz ustalono na 6 000 lirów⁷⁰. W domu Instytutu był spokój, pozornie wszystko układało się pomyślnie. Po śmierci ks. prałata S. Janasika, zarządcy Hospicjum przy kościele św. Stanisława, tymczasową opiekę nad tym domem sprawował ks. J. Młodochowski⁷¹.

Zupełnie nieoczekiwanie, 24 lipca 1943 r., zmarł ks. J. Młodochowski i został pogrzebany, na cmentarzu Campo Verano. Ponieważ porozumienie z abpem A. Sapichą było utrudnione, wobec tego Kongregacja Seminariów już 30 lipca t. r. zdecydowała się zamianować tymczasowo rektorem Instytutu o. Kajetana Raczyńskiego, paulina, poprzednio spowiednika księży-studentów w Instytucie⁷². Od wrześ-

⁶⁸ W specjalnym sprawozdaniu dla Kongregacji Seminariów z 3 II 1940 r. rektor wyliczył studentów oraz „i porfughi, che studiano” (w liczbie 8) oraz „i sacerdoti profughi, che non studiano” (w liczbie 5) oryg. w Arch. Kongr. Uniw. i Wychowania, jw. Por. J. Rehmus, *art. cyt.*

⁶⁹ Np. we wspomnianej Kong. Uniw. rewers na przekaz w wysokości 10 000 lirów na potrzeby Instytutu z 1940 r.

⁷⁰ Mowa o tym w liście rektora do kard. A. Hlonda (przebywającego w Lurdes) 28 IV 1942, odpis w: *Acta Hlondiana*, t. 4 cz. 9 s. 11. W odpowiedzi prymas stwierdził: „Jestem zdania, że dobrze się stało, że wolne pokoje w Instytucie zostały wydzierżawione. Nie ma chyba obecnie w Rzymie lepszego płatnika”, *Tamże*, s. 13.

⁷¹ Ks. J. Młodochowski do kard. A. Hlonda 28 IX 1942: „W naszym domu wszyscy są zdrowi, w ciszy i spokoju pracują dużo, mimo, że przeżywamy miesiące, które się mieniają być wakacjami. Niczym się nie różnią od nie-wakacji, prócz nazwy”, *Tamże*, t. 4 cz. 22 s. 260. Podobnie 15 XII tr.: „W naszym domu wszystko dobrze i spokojnie, tylko jednego mam tego roku alumna”, *tamże* s. 273. Do abpa A. Sapichy pisał 18 I 1943 r. „W Instytucie, w którym tego roku jednego tylko mam alumna, mianowicie x. Puchalskiego, niewiele mam do roboty, więc mogę swój czas poświęcić św. Stanisławowi, z którego potrzebami i prawnym stanowiskiem jestem obznajomiony. Mieszkam i wiktuję się na Cavallini, codziennie zaś po południu udaję się na Botteghe na kilka godzin”, oryg. w *Tekach Sapieżyńskich j. w.*, nr 355.

⁷² Kopia nominacji na 1 rok z dn. 30 VII 1944, podpisana przez kard. G. Pizzardo, prefekta Kongregacji Seminariów i protektora Instytutu w Arch. Kongr., j. w. b. sygn. — *K. Raczyński* (1893–1961), paulin, od 1934 przebywający w Rzymie, prokurator gen. zakonu, biogram w opr. J. Zbudniwka w: *SPTK* t. 7 s. 11–12. Propozycję tę wysunęli deputaci Instytutu: o. Semkowski i o. Anzelm pismem z 28 VII 1943 do Kongregacji, wymieniając o. Raczyńskiego albo W. Boronia, franciszkanina konwentualnego.

nia 1943 r. objął on rzeczywiście zarząd domu, w którym był tylko jeden student (W. Puchalski), pięć siostr i służący. Kasa była pusta, a zapasy żywności wyczerpane. Wskutek działań wojennych na froncie włoskim, urzędy ministerialne przeniesiono na północ kraju, a w Instytucie, na drugim i trzecim piętrze, ulokowano Państwowy Urząd Mierniczy (do marca 1944 r.), a następnie pomieszczenia te wydzierżawiono Zgromadzeniu św. Pawła, by jeszcze pod koniec lipca t. r. wynajęć je jednemu z polskich pułków kawalerii. W związku z okupacją Rzymu przez wojska hitlerowskie, w Instytucie przeprowadzono kilka razy rewizje i mieszkańcom domu groziło realne niebezpieczeństwo, szczególnie ze strony organizacji *Tot*. Parokrotnie od drobiazgowej rewizji w Instytucie, a może nawet jego zajęcia, dom chroniły pisma Sekretariatu Stanu, deklarujące obiekt jako własność Watykanu⁷³.

Pod koniec wojny do Rzymu zaczęły przybywać oddziały żołnierzy polskich, którym udostępniono pomieszczenia Instytutu. Wśród żołnierzy byli także studenci teologii, którzy przerwali studia z chwilą wybuchu wojny. Otwierała się więc perspektywa podjęcia przez Instytut jego właściwych zadań.

Zakończenie

Okres po 1945 r. stanowi już niemal dzień współczesny Instytutu Polskiego w Rzymie. Mamy jeszcze wśród żywych wielu świadków tego rozdziału historii Instytutu. Skompletowanie materiałów źródłowych dla tego okresu wymaga odpowiedniej kwerendy z uwzględnieniem właściwego badaniom dystansu czasowego. Jednakże i okres pierwszy, objęty niniejszym artykułem, domaga się dotarcia do dalszych źródeł, by dokonać bardziej szczegółowych ustaleń; zasadniczy zręb losów Instytutu został ukazany. Konieczne byłoby ustalenie listy księży — studentów, którzy mieszkali w Instytucie. Stąd uzasadniony apel do wszystkich, dysponujących informacjami związanymi z Instytutem, o ewentualny kontakt z autorem, by można było pełniej udokumentować wkład Papieskiego Instytutu Polskiego w obecność Polski w stolicy chrześcijaństwa.

⁷³ Wiadomości te przekazał o. K. Raczyński kard. A. Hlondowi w czerwcu 1945 r. podczas pobytu prymasa w Rzymie, kopia w: *Acta Hlondiana*, jw. oraz w Arch. Inst. Polskiego w Rzymie, b. sygn.